

Grzegorz KAŁA

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

ZSRS A DZIAŁALNOŚĆ POLITYCZNA EDWARDA ŚMIGŁEGO-RYDZA W LATACH 1935-1939

Abstrakt:

Celem opracowania jest próba sformułowania odpowiedzi na pytanie o wpływ, jaki na politykę Edwarda Śmigłego-Rydza w latach 1935-1939 wywierało sąsiedztwo Związku Sowieckiego. Naczelnny wódz kampanii polskiej 1939 roku był wówczas osobą decydującą o polityce wewnętrznej Polski, oddziałując efektywnie także na inne dziedziny życia społecznego II Rzeczypospolitej. W oparciu o dokumenty i wspomnienia autor dokonuje analizy sytuacji z 17 września 1939 roku, poddając krytyce kroki podjęte przez władze sanacyjne.

Słowa kluczowe: ZSRS, Edward Śmigły-Rydz, Obóz Zjednoczenia Narodowego, sowiecka agresja na Polskę 17 września 1939 roku.

Po powrocie z Magdeburga Józef Piłsudski wezwał do raportu Edwarda Śmigłego-Rydza, pełniącego ówczesnie funkcję zwierzchnika resortu wojny w Tymczasowym Rządzie Lubelskim Republiki Polskiej. Komendant uważał ten rząd za konkurencję dla własnych politycznych planów, dlatego z dużym niezadowoleniem spoglądał na uczestnictwo swojego podwładnego w pracach gabinetu. Z tego okresu pochodzi wypowiedź „*Wam kury szczać prowadzić, a nie politykę robić*” skierowana pod adresem Śmigłego podczas raportu (Romeyko, 1967, s. 111). Jednym zdaniem Komendant przekreślił plany polityczne, które być może rodziły się w głowie Śmigłego-Rydza. Od tego czasu aż do śmierci Piłsudskiego w maju 1935 roku jego kariera polityczna pozostawała w zawieszeniu. Wówczas Śmigły realizował się głównie na niwie wojskowej, zajmując się m.in. organizacją oraz szkoleniem wojsk. Po zamachu majowym został przeniesiony do Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych [dalej GISZ], gdzie pełnił funkcję inspektora armii, a od 1929 roku - zastępcy marszałka Piłsudskiego do spraw regulowania prac operacyjnych na kierunku wschodnim. Wśród jego ówczesnych obowiązków należy wymienić: inspekcje sztabów jednostek i szkół wojskowych, prowadzenie gier wojennych, a także ćwiczenia wielkich jednostek (Stawecki 1992). Piłsudski zobowiązał go wówczas do

przygotowania studium obrony w razie napaści ze strony ZSRS (Kozłowski, Stawecki, red., 1981, s. 302).

Powierzenie Śmigłemu zadań związanych z zabezpieczeniem wschodnich rubieży kraju ma swoje uzasadnienie. Edward Śmigły-Rydz zdobył niebagatelne doświadczenie w wojnie z Rosją bolszewicką. Po walkach o granice Śmigły zdobywał doświadczenie i realizował zadania w zakresie zabezpieczania Polski przed ewentualną sowiecką agresją. M.in. w czerwcu 1924 roku dokonał inspekcji granicy wschodniej w towarzystwie wojewody nowogródzkiego Władysława Raczkiewicza, w celu oceny zabezpieczeń obronnych na przeszło 520-kilometrowym odcinku granicy od Nowojelni przez Nowogródek, Stolpce, Kołosowo, Zazule, Rubieżowicze po Wołnę w celu oceny zabezpieczeń przed potencjalnym wrogiem ze wschodu.

W czasie zamachu stanu z maja 1926 roku Edward Śmigły-Rydz zdecydował się poprzeć Naczelnika, co zapewniło mu miejsce w gronie najważniejszych wojskowych pomajowej Polski. Aprobaty Piłsudskiego nie uzyskało patronowanie przez Śmigłego tajnemu związkowi Orzeł Biały. Sytuacja całkowicie odmieniła się wraz ze śmiercią Komendanta w maju 1935 roku. Obóz rządzący został pozbawiony swojego twórcy i wieloletniego, niekwestionowanego przywódcy. Co więcej, sanacja w osobie Piłsudskiego straciła także swój główny i w wymiarze ogólnym w zasadzie jedyny powszechny element konsolidujący. Wśród zwolenników marszałka można odnaleźć osobistości o całkiem zróżnicowanych poglądach: od konserwatywnych, jak w wypadku Janusza Radziwiłła, czy redaktora Stanisława Cat-Mackiewicza, po lewicowe, jakie reprezentował chociażby Wojciech Stpiczyński. Dlatego dzień 12 maja 1935 roku rozpoczął postępującą erozję obozu sanacyjnego. Proces ów z czasem zyskał miano dekompozycji, stosowane w publicystyce Bogusława Miedzińskiego (1936; 1938; por. także Pobóg-Malinowski 1956, s. 588-589). W początkowym okresie dekompozycji najważniejsze wydarzenia związane z walką o schedę po Piłsudskim skupiły się na dwóch osobach – Walerym Sławku i Ignacym Mościckim.

Sławka wspierała tzw. grupa pułkowników, najbliższy krąg współpracowników Komendanta. Utrzymywali oni, że wraz z wprowadzeniem konstytucji kwietniowej oraz zgonem marszałka Ignacy Mościcki, winien zwolnić urząd prezydenta. Tymczasem Mościcki, korzystając z zapisów wprowadzonej w 1935 roku ustawy zasadniczej zwiększającej zakres władzy prezydenta zaczął stawiać opór. Wspierało go przy tym jego zaplecze polityczne z Eugeniuszem Kwiatkowskim na czele. Rywalizacja między Mościckim i Sławkiem wyraziła się między innymi w kryzysie gabinetowym, którego owocem było powołanie rządu Mariana Zyndrama-Kościałkowskiego. Gabinet musiał mierzyć się z bardzo niestabilną sytuacją w kraju, z jednej strony z atakami grupy pułkowników oraz Sławka, z drugiej z trudnościami natury ekonomicznej.

Wbrew oczekiwaniom z czasem pozycja Walerego Śławka zaczęła słabnąć, o czym świadczyła bardzo niska frekwencja w wyborach do Sejmu i Senatu w 1935 roku. Odbywała się podług nowej ordynacji, uniemożliwiającej partiom politycznym wskazywanie własnych kandydatów, dlatego elekcja do izb ustawodawczych została gremialnie zbojkotowana przez stronnictwa opozycyjne. W konsekwencji sam udział w akcie wyborczym stał się manifestacją poparcia dla sanacji, frekwencja wyborcza pełniła rolę barometru popularności obozu władzy. Tymczasem właśnie frekwencja okazała się podczas wyborów, jak na realia Drugiej Rzeczypospolitej, niebywale niska, gdyż wyniosła według oficjalnych danych 46,51% (*Po wyborach...*, 1935). W latach poprzednich na ogół w elekcji izby niższej brało udział około $\frac{3}{4}$ uprawnionych do głosowania. Za niepomyślny przebieg wyborów powszechnie wśród pilsudczyków obwiniano Walerego Śławka.

Mimo to sytuacja prezydenta jak i rządu nie była pewna. Niechęć Walerego Śławka i całego grona pułkowników zmusiły prezydenta do szukania wsparcia. Jego wybór padł na Edwarda Śmigłego-Rydza, który po śmierci Piłsudskiego objął kierownicze stanowisko w GISZ.

Śmigły-Rydz bezpośrednio po śmierci Piłsudskiego ograniczył swoje ambicje polityczne. Pierwszym wyraźnym sygnałem, że nie ma zamiaru być biernym obserwatorem życia politycznego była jego próba przeforsowania na urząd premiera Adama Koca. Mimo, że była to próba nieudana, wokół Śmigłego-Rydza zaczęło się grupować pokaźne grono sanacyjnych polityków, w tym dawnych towarzyszy Śławka, którzy widząc jego bezradność w rywalizacji z Mościckim zaczęli szukać swoich szans pod skrzydłami generalnego inspektora. W tym kontekście warto wymienić chociażby Adama Koca, czy Bogusława Miedzińskiego. Mimo nieporozumień, Mościcki nie będąc pewnym swojej pozycji, a zarazem chcąc zabezpieczyć swój urząd, zaczął szukać dróg porozumienia z Edwardem Śmigłym-Rydzem.

W konsekwencji z końcem 1935 roku doszło do porozumienia generalnego inspektora z prezydentem, na mocy którego zdecydowano się odwołać rząd Kościalskiego, zaś w jego miejsce powołać nowy gabinet, składający się z przedstawicielstwa układających się stron (Pobóg-Malinowski, 1956, t. II, s. 593). Już wówczas obydwaj politycy zdecydowali się uwzględnić wpływy Józefa Becka w państwie, któremu pozostawiono kierownictwo polskiej polityki zagranicznej. W wyniku tego wytworzył się triumwirat złożony ze Śmigłego, Mościckiego i Becka, którego władza utrzymała się aż do klęski państwa w 1939 roku.

W powyższym układzie „grupie zamkowej”, jak nazywano środowisko polityczne skupione pod prezydenckimi skrzydłami, podlegały sprawy gospodarcze i skarbowe, Beckowi – jak wspomniano – dyplomacja, zaś Śmigłemu polityka wewnętrzna oraz zagadnienia wojskowe.

Co jednak warte odnotowania, z czasem rola generalnego inspektora zaczęła w państwie rosnąć. Otrzymał buławę marszałkowską, powołał w 1937 r. do życia Obóz Zjednoczenia Narodowego [dalej OZN] rozszerzał swoje wpływy w kraju, często ingerując w te sfery życia publicznego, które na mocy ustaleń miały podlegać jego głównym politycznym partnerom. W maju 1936 roku odbył się XIII Walny Zjazd Delegatów Związku Legionistów Polskich [dalej ZLP]. Miał on niebagatelne znaczenie dla wzrostu znaczenia i wpływów Edwarda Śmigłego w państwie. Z jednej strony ZLP zostało złączone z Kołami Pułkowymi, w których generalny inspektor wiódł prym i których to Kół cieszył się poparciem. Ponadto dotychczasowy komendant ZLP – Walery Sławek został zastąpiony przez zaufanego Śmigłego – Adama Koca. Już wówczas się mówiło, że niebawem generalny inspektor powoła do życia nową sanacyjną organizację, która miała wypełnić pustkę po rozwiązaniu w październiku 1935 roku Bezpartyjnym Bloku Współpracy z Rządem. Henryk Gruber (1968, s. 344), który brał udział w zjeździe wspominał, że Koc w prywatnej rozmowie deklarował mu, że niebawem zdobędzie decydujący wpływ na stosunki w rządzie i będzie organizował pilsudczykowski obóz polityczny. W jednym z przemówień podczas Zjazdu Edward Śmigły-Rydz wzywał do konsolidacji narodowej pod hasłem „obrony Polski”, odrodzenia moralnego, gospodarczego itd. Nawiązał w nim także bezpośrednio do ZSRS:

Koledzy! Wierzę głęboko w wasz instynkt żołnierski, który nas tylekroć prowadził do zwycięstwa w bardzo ciężkich warunkach i dlatego zwracam się do was: spojrzcie na naszą wschodnią i zachodnią granicę i przeprowadźcie sobie krótkie porównanie między tym, co jest u nas, a tym, co jest za zachodnią i wschodnią granicą. W tym porównaniu nie będę wam mówił o statystyce przemysłu i handlu, o statystykach takich czy innych, nie będę wam mówił o uzbrojeniu, o bogactwach naturalnych, o innych wielkościach i cyfrach. Chcę tylko na jeden moment zwrócić uwagę - na drogę, na której na pewno możemy dorównać naszym sąsiadom. Jest to sprawa zorganizowania woli ludzkiej. Porównajmy, jak ta sprawa u nas wygląda i jak wygląda u naszych sąsiadów. Koledzy! Porównanie to nie bardzo nam smakuje. Ono ma bolesną gorycz. Czy porównanie to nigdy wam nie spędzało z powiek snu nawet po dniu twardej przepracowanym? Jak można organizować państwo, jak można myśleć o uzdrowieniu czegokolwiek w państwie wtedy, kiedy się nie ma tej zorganizowanej, jednolicie kierowanej woli.

Widać zatem, że Sowiety obok Niemiec stały się źródłem inspiracji dla Śmigłego-Rydza, by na grunt polski wprowadzić – przynajmniej w pewnym zakresie – pierwiastek totalitarny. Element „zorganizowania woli” stał się jednym z głównych celów środowiska politycznego skupionego pod skrzydłami generalnego inspektora i OZN. Wspomnieć należy, że totalitarne prądy dotykały w mniejszym lub większym stopniu większość Europy, a Polska nie stanowiła na tym polu wyjątku. Widać zresztą, że Śmigły przedstawia kwestię poziomu zorganizowania woli w Polsce i u sąsiadów jako przykład pewnego niedorozwoju państwa polskiego. Śmigły zdawał sobie sprawę, że podobne

projekty mogą spotkać się z dezaprobatą. Z tego względu wprowadzono do użytku skądinąd karkołomne pojęcie: „demokracji kierowanej” lub „demokracji kierowniczej”. W jednym z wywiadów czołowy działacz OZN twierdził, że głównym zadaniem „demokracji kierowniczej” jest zjednoczenie wszystkich polskich środowisk politycznych od lewicy po prawicę.

Dodać należy jednak, że konsolidacji nie przeprowadzono w Polsce metodami znanymi w ZSRS czy Niemczech. Permanentna konsolidacja z pogwałceniem woli jednostek jest – jak się zdaje – trudna do przeprowadzenia bez szeregu represji, a nawet mordów politycznych i pokazowych procesów. W Polsce nie miała miejsca noc „długich noży”, nie przeprowadzono czystki na wzór sowiecki, nie szukano trockistów i nie osądzano ich w pokazowych procesach. Oczywiście funkcjonowała cenzura, pojawiały się protesty brutalnie tłumione (czasami krwawo), była Bereza Kartuska z obozem odosobnienia i cały szereg zbliżonych zjawisk, jednak należy pamiętać, że one odbiegały w swym wymiarze od paradygmatów prowadzenia polityki znanych u naszych ówczesnych wschodnich i zachodnich sąsiadów.

Śmigły i OZN odzegliwali się także od samej ideologii komunistycznej. Tę kwestię jasno przedstawiono chociażby w deklaracji ideowo-politycznej, której wygłoszenie przez radio w lutym 1937 przez pierwszego szefa OZN – Adama Koca, uważa się za początek funkcjonowania organizacji. Mówił wówczas – chyba nie bez racji: *Komunizm w założeniach swych, celach i metodach jest tak obcy duchowi polskiemu, że w Polsce nie ma dla niego miejsca. Polska komunistyczna przestałaby być Polską. Przelewaliśmy krew za Polskę by była wolną i by mogła rozwijać własną kulturę, jako wyraz polskiego ducha i polskiej woli.* Dodawał przy tym, że Polacy odrzucili komunizm na polach bitew w 1919 i 1920 roku¹.

Niespełna rok wcześniej, 16 maja 1936 roku Śmigły-Rydz wziął udział w zaprzysiężeniu nowego rządu, które miało miejsce na Zamku. Zgodnie z ustaleniami nowy gabinet składał się z przedstawicielstwa stron aliansu z uwzględnieniem niezależnej pozycji Józefa Becka. A zatem członkami rządu, uchodzącymi za podlegających wpływowi prezydenta byli: Eugeniusz Kwiatkowski – wicepremier i minister skarbu, Juliusz Poniatowski – minister rolnictwa i reform rolnych, Wojciech Świątosławski – minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego, Emil Kaliński – minister poczt i telegrafów, Marian Zyndram-Kościałkowski – minister opieki społecznej. Z kolei resorty powierzone zwierzchnictwu generalnego inspektora objęli: Felicjan Sławoj Składkowski – premier i minister spraw wewnętrznych, Tadeusz Kasprzycki – minister spraw wojskowych, Witold Grabowski – minister sprawiedliwości, Juliusz Ulrych – minister komunikacji. W skład rządu wszedł także Józef Beck – minister spraw zagranicznych, który cieszył się w nim dużą autonomią oraz

¹ Archiwum Akt Nowych, Obóz Zjednoczenia Narodowego, sygn.. 95, *Deklaracja ideowo-polityczna pułkownika Adama Koca*, k. 11.

związany z nim Antoni Roman – minister przemysłu i handlu (Faryś, 1991, s. 266).

Tego samego dnia, niebawem po zaprzysiężeniu odbyła się rada gabinetowa, w której wziął udział Edward Śmigły-Rydz. Demonstrując swoją rosnącą rolę w państwie generalny inspektor zadeklarował zwierzchnikom kolejnych resortów, że przez wzgląd na położenie między Niemcami i Sowietami Polsce grozi konflikt zbrojny i że w jego ocenie najwłaściwszym postępowaniem było użycie wszelkich sił i środków materialnych i moralnych, państwowych i narodowych, by Polskę i jej społeczeństwo przygotować na ewentualny wysiłek wojenny (Pobóg-Malinowski, 1956, s. 595).

Tu warto się zatrzymać na chwilę i zastanowić, na ile Edward Śmigły-Rydz oceniał zagrożenie wojenne płynące ze wschodu za prawdopodobne. W tym wypadku w sukurs przychodzi jedno z zadań, przed którym postawił cały szereg wysokich oficerów Wojska Polskiego, a także ministra Józefa Becka i wiceministra Jana Szembeka w okolicach maja 1934 roku Józef Piłsudski. Otóż polecił on przygotować im referaty, stanowiące odpowiedź na pytanie, *które z tych państw [Niemiec i ZSRS - GK] jest niebezpieczniejsze dla Polski i prędzej niebezpieczniejszym stać się może?* Co znamienne, niewielki odsetek pytanym zdecydował się wskazać na niebezpieczeństwo płynące jednocześnie z obu kierunków wschodniego i zachodniego. Takiej odpowiedzi udzielił Beck i Szembek, wskazując, że *w okresie 3-4 lat Rosja może być pierwszą niebezpieczną. Dużę prawdopodobieństwo, że potem stan rzeczy może się odwrócić.* W podobnym tonie wypowiedział się gen. Kazimierz Sosnkowski: *Rosja wcześniej stać się może niebezpieczną. Wojna z Niemcami w dalekiej przyszłości wydaje się być nieunikniona [...].* Także gen. Daniel Konarzewski pisał, że *największe niebezpieczeństwo grozi ze strony Rosji. Pierwsze mogą stać się niebezpieczne Niemcy wobec obecnej, zawiłanej koniunktury międzynarodowej, która może doprowadzić do wojny.* Także gen. Piskor pisał, że Rosja jest głównym zagrożeniem, zwracał jednak uwagę, że szybka rozbudowa sił zbrojnych Niemiec rychło odmieni sytuację i to Berlin będzie głównym źródłem polskich rozterek. Z kolei Tadeusz Kasprzycki, uchodzący po maju 1935 roku za protegowanego Śmigłego-Rydza odpowiedział: *Niebezpieczniejszą w dalszej przyszłości jest Rosja. Uderzenie na Polskę może nastąpić wpierrw ze strony Niemiec².*

Z powyższych wypowiedzi nasuwa się jeden wniosek, że tak Śmigły, jak i osoby z nim blisko związane, jak gen. Kasprzycki, nie mieli złudzeń, że zagrożenie ze strony Moskwy jest realne i że trzeba się z nim liczyć. Należy pamiętać, że referaty pisano w 1934 roku, zatem niedługo po dojściu Hitlera do władzy, który dopiero zaczął odbudowywać pozycję i siłę militarną Niemiec. We wspomnianym zestawieniu zdecydowana większość wskazała jednak Niemcy jako główne zagrożenie. Z dwudziestu referatów tylko dwa wskazywały Rosję jako jedyne główne kandydata do konfliktu – gen. Edwarda Śmigłego-

² Tamże, k. 1-2.

Rydza i gen. Janusza Gąsiorowskiego, wspomniane pięć Rosję i Niemcy, zaś aż trzynaście tylko Niemcy.

Opinia wyrażona przez Śmigłego w referacie znalazła swoje potwierdzenie w jego postępowaniu jako generalnego inspektora. Z początkiem 1936 roku Sztab Główny otrzymał dyrektywę zobowiązującą go do przygotowania planu wojny „W” – obrony w razie agresji ze wschodu (Wyszczelski, 2013, s. 305). W 1937 roku tempo rozwoju niemieckich sił zbrojnych nabrało zawrotnego tempa, gdyż na przełomie 1937 i 1938 roku mieli wystawione 36 dywizji piechoty, 3 dywizje pancerne oraz dywizję i brygadę kawalerii, czyli posiadali liczbę związków taktycznych, którą pierwotnie planowano osiągnąć do 1940 roku. W 1937 roku mjr dypl. Andrzej Marecki, ówczesny attaché wojskowy w Sztokholmie dostarczył do wiadomości i użytku gen. Tadeusza Kutrzeby opracowanie poświęcone m.in. planowaniu przypuszczalnych działań wojsk niemieckich w starciu z Polską. Z inicjatywy gen. Kutrzeby z końcem tego samego roku ppłk dypl. Stefan Mossor rozpoczął opracowywanie „*Studium planu strategicznego Polski przeciw Niemcom*”, które 28 stycznia 1938 roku zostało zaprezentowane marszałkowi Śmigłemu. W tym czasie, tj. na przełomie roku 1937 i 1938 generalny inspektor polecił gen. Władysławowi Bortnowskiemu opracowanie planu wojny Polski z Niemcami z założeniem, że Polska podejmie wysiłek zbrojny w sojuszu z Belgią, Francją i Anglią oraz życzliwą neutralnością Czechosłowacji i ZSRs (Woźny 2000, s. 39-44).

Warto zadać pytanie, dlaczego w Warszawie uznano, że ewentualny konflikt zbrojny niemiecko-polski spotka się z neutralną życzliwością Sowietów? Na pewno w dużym stopniu na taką ocenę sytuacji politycznej wpłynęła czystka, która z woli Stalina objęła cały szereg wojskowych sowieckich. Uważano, że represje w Robotniczo-Chłopskiej Armii Czerwonej [dalej RKKA] osłabiły jej potencjał i tym samym w pewnym stopniu zniwelowały zagrożenie płynące ze wschodu. W samym 1935 roku z wojska zostało zwolnionych 6198 oficerów, co stanowiło prawie 5% stanu (Wieczorkiewicz, 2012, s. 115). Szerzące się pogłoski o słabości wschodniego sąsiada, nie tylko w kontekście oczyszczania kadr w wojsku, zauważono w jednym z dokumentów, powstałych w Ministerstwie Spraw Zagranicznych [dalej MSZ]:

Mamy do czynienia z sąsiadem nieobliczalnym, którego liderzy tkwią nadal w fanatycznej wierze w możliwości i konieczności ekspansji ideowej na zewnątrz. Skumulowali oni poza tym w swych rękach tak dalece wszystkie nici władzy, że mogą powziąć najbardziej ryzykowne decyzje bez jakiegokolwiek hamulca ku temu od wewnątrz. Trudności wewnętrzne i zewnętrzne w warunkach tamtejszych są tak samo dobre hamulcem dla jakichś bardziej radykalnych posunięć i decyzji, jak i pobudką do prób przyspieszenia wypadków, aby nie znaleźć się w jeszcze gorszej koniunkturze międzynarodowej i sytuacji wewnętrznej.

Rozlane na terenach Eurazji morze komunizmu dotyka granic Europy i nigdy nie można wiedzieć, jaki wstrząs spowoduje jego falowanie, więc i napór jego na odgradzające od

zachodu tamy. Pod tym kątem widzenia niebezpieczeństwo sowieckie jest nadal zawsze aktualne i dlatego należy z całą stanowczością zwalczać powtarzane coraz częściej, a tak w swych skutkach usypiających czujność niebezpieczne, teorie o osłabieniu Sowietów i stopniu ich siły ekspansywno-ofensywnej [podkreśl. GK].

Dodać do tego należy także inne zagadnienia. Wacław Grzybowski, polski ambasador w Sowietach, zapewniał Warszawę, że Moskwa nie ma wobec niej wrogich zamiarów. W maju 1939 roku przesłał on raport, w którym stwierdził, że ZSRS musi w obecnej sytuacji unikać możliwości powstania wspólnej granicy z Niemcami. Niedługo potem, gdyż 3 sierpnia został przyjęty przez Edwarda Śmigłego-Rydza u którego z kolei dementował pogłoski, jakoby ZSRS i Niemcy miały zawrzeć sojusz. Deklarował przy tym, że nie ma żadnego zagrożenia dla Polski ze strony Sowietów (Kruszyński, 2010, s. 59-60). Ponadto zawiódł polski wywiad, który nie potrafił rozszyfrować prawdziwych zamiarów Stalina. Oddział II Sztabu Głównego Wojska Polskiego w okresie zasadniczym dla bezpieczeństwa Polski nie spełnił pokładanych w nim oczekiwań. Szereg błędów takich jak brak dbałości w pracy mobilizacyjnej placówek wywiadowczych, brak dyspozycji nawet dla placówek wewnętrznych w Wilnie i Lwowie, fatalna łączność między placówkami Referatu „Wschód” a agenturą Korpusu Ochrony Pogranicza [dalej KOP] zdecydowały, że Polska w obliczu agresji sowieckiej z września 1939 stanęła zaskoczona i całkowicie nieprzygotowana (Peplowski, 2010, s. 406).

W poświęconym ZSRS wydaniu „Przeglądu Informacyjnego – Polska a Zagranica”, przygotowanym przez Referat Informacyjny polskiego MSZ z maja 1939 roku znalazły się następujące wnioski na temat ewentualnego zagrożenia płynącego ze wschodu:

Co się tyczy sowieckiej polityki zagranicznej, to generalne jej zadania na dłuższą metę sprecyzowane zwykle są w okresowych wystąpieniach faktycznego wodza Związku Sowieckiego – Stalina. Chociaż jego mowa na XVIII kongresie Wszechzwiązkowej Partii Komunistycznej [Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików) – przyp. GK] z marca bieżącego roku wygłoszona była przed wypadkami europejskimi, zapoczątkowanymi przez inkorporację do Niemiec Czechosłowacji i Klajpedy, to jednak podane przez niego wskazówki dla polityki zagranicznej ZSRR obowiązują nadal, niezależnie od zmian zaszłych tymczasem w konfiguracji europejskiej.

Zasady te streszczają się w następujących punktach:

- 1. Utrzymanie pokoju i utrwalenie rzeczonych stosunków ze wszystkimi państwami, o ile nie mają one agresywnych zamiarów wobec Związku Sowieckiego.*
- 2. Utrzymanie pokojowych, bliskich i dobrosąsiedzkich stosunków ze wszystkimi sąsiadami, o ile i oni będą dążyć do takich stosunków ze Związkiem Sowieckim i o ile nie będą usiłowali naruszać bezpośrednio lub pośrednio całości i nietykalności Związku Sowieckiego.*

3. *Udzielanie pomocy narodom, które stały się ofiarą agresji i walczą o niepodległość swego kraju.*

4. *Zachowanie ostrożności i nie dawanie wciągnąć ZSRS w konflikty prowokowane przez podlegaczy wojennych³.*

Powyżej wskazane elementy były zapewne podstawą założenia przyjętego przez polskie władze, że Moskwa w obliczu ewentualnego konfliktu zbrojnego między Niemcami i Polską zachowa życzliwą neutralność. W ogóle nie brano pod uwagę możliwości porozumienia sowiecko-niemieckiego. Z rzadka tylko pojawiały się w Polsce głosy odmienne, chociażby Adolf Bocheński pisał (2019, s. 39-40), że porozumienie na linii Berlin-Moskwa wymierzone w Polskę stanowi realne i poważne zagrożenie. Opierając się na ogromnej popularności idei narodowej przed wojną uważał, że należy wspierać w Sowietach antagonizmy narodowe i tym samym doprowadzić do rozbicia państwa. Tylko rozkład ZSRS na rywalizujące ze sobą państwa - pisał Bocheński – mogło znieść zagrożenie w postaci sojuszu Niemiec i Rosji sowieckiej. Należy wyrazić żal i słowa krytyki pod adresem kierownictwa polskiej dyplomacji przedwojennej, ale także Śmigłego-Rydza, gdyż nie dostrzegali zagrożenia wynikającego z sowiecko-niemieckiego porozumienia.

W 1939 roku alianci zachodni rozpoczęli długie i żmudne rokowania z władzami w Moskwie, w celu podłączenia ZSRS do systemu sojuszy wymierzonych w Niemcy. Rokowania, choć ich istota w dużej mierze dotyczyła państw strefy buforowej między Niemcami i ZSRS, odbywały się z pominięciem władz wspomnianych krajów, co powinno być odczytane w Warszawie jako forma przedmiotowego traktowania Polski w kontekście ewentualnego wsparcia wojennego na zachodzie na wypadek konfliktu zbrojnego z Rzeszą. Negocjacje o charakterze politycznym nie dały rezultatów, dlatego strona sowiecka uzależniła zawarcie układu politycznego od wcześniejszego zawarcia konwencji wojskowej. W tym celu do Moskwy udała się specjalna delegacja, złożona z przedstawicielstwa Zjednoczonego Królestwa i Trzeciej Republiki. Powrót do porozumień z czasów pierwszej wojny światowej wydawał się najlepszym rozwiązaniem w perspektywie zmagania aliantów z Niemcami, dlatego też uspokajano Warszawę i proszono ją, by nie torpedowała starań państw zachodnich, by pozyskać ZSRS dla neutralizacji zagrożenia płynącego z Berlina. W tym celu francuski wojskowy attaché gen. Felix Musse zapewniał, że moskiewskie rokowania mają na celu przygotowanie gruntu pod alianckie dostawy materiału wojennego dla Polski.

Tymczasem strona sowiecka ustami komisarza ludowego obrony – marszałka Klimenta Woroszyłowa oświadczyła, że nie ma zamiaru być „aliantem drugiej kategorii” i chce brać czynny udział w wojnie. Postawiła także

³ Archiwum Akt Nowych, MSZ, sygn. 121, „Przegląd Informacyjny – Polska a Zagranica” nr 2 z dnia 17 maja 1939 roku, k. 33-34.

żądanie, by Polska utworzyła specjalne korytarze, którymi RKKA mogłaby swobodnie dotrzeć do granicy niemieckiej. W tej sprawie 19 sierpnia rozmówił się z polskim szefem sztabu Stachiewiczem francuski wojskowy attaché gen. Musse, tym razem przybył ze swoim brytyjskim odpowiednikiem pplk. Edwardem Rolandem Swordem. Jak wspomina Stachiewicz, Francuz wykazywał wielką ekscytację i zapewniał o wielkich korzyściach, płynących z udziału ZSRS w wojnie po stronie aliantów. Co ciekawe, plk. Sword zachowywał spokój, podkreślając, że jego celem jest, by nie dopuścić do zerwania rokowań z Sowietami. Szef sztabu zadeklarował swoim rozmówcom, że ich stanowisko musi zaprezentować marszałkowi Śmigłemu.

Natomiast generalny inspektor w pełni rozważnie ocenił wartość oferowanego przez Londyn i Paryż wsparcia ZSRS. Jak wspominał Stachiewicz (1979, s. 44):

Generalny Inspektor, któremu zreferowałem szczegółowo wywody gen. Musse, ustosunkował się do żądań Woroszyłowa zdecydowanie negatywnie, uważając, że wejście wojsk sowieckich na nasz teren nie gwarantuje jeszcze czynnego udziału ich w wojnie, natomiast pewne jest, że terenu tego nigdy nie opuszczą. Z Armią Czerwoną szłaby cała administracja, aparat polityczny, propagandowy itp. "Przemarsz" doprowadziłby od razu do okupacji części kraju i zupełnego uzależnienia nas od Sowietów. "Rząd sowiecki wie dobrze jakie jest stanowisko Polski w sprawie 'przemarszu' - mówił Generalny Inspektor. - Jeżeli mimo to stawia obecnie naszą zgodę na 'przemarsz' jako conditio sine qua non kontynuowania rozmów, to tym samym daje dowód, że do porozumienia poważnie nie dąży. Oświadczenia Woroszyłowa nie dają nam nic konkretnego a wskazują jedynie, że rząd sowiecki chce przez sprawy wojskowe przemycić sprawy polityczne i tak prowadzi rokowania, by je przeciągnąć lub zerwać. Jesteśmy przekonani, że istotnym dążeniem ich jest jedynie uzyskanie naszej zgody na 'przemarsz', a Sowiety nie mają zamiaru wchodzić w wojnę z Niemcami i angażować się ofensywnie przeciw nim. Jeżeli sztab francuski i brytyjski chcą nam przysłać memorandum w sprawie ogólnych działań wojennych, to oczywiście nie mamy nic przeciwko temu i dokładnie je przestudiujemy. (Memorandum tego nigdyśmy nie otrzymali). Sprawą jednak zasadniczą jest, żeby Komisja w ewentualnych dalszych rozmowach z Woroszyłowem, nie dała mu podstaw do przypuszczenia, że sztab polski dopuszcza jakiegokolwiek możliwości pertraktowania na temat 'przemarszu' wojsk przez terytorium polskie, gdyż zasadniczo na 'przemarsz' się nie zgadzamy.

W podobny sposób odniósł się do sprawy Józef Beck, który w rozmowach z ambasadorami Wielkiej Brytanii i Francji - Howardem Williamem Kennardem i Leonem Noëlem podkreślił, że przystanie na propozycję sowiecką równałoby się z perspektywy polskiej z utratą niepodległości (Kornat, 2012, s. 447). Budzi uznanie pierwszorzędna interpretacja zamiarów Moskwy, której dokonał Edward Śmigły-Rydz oraz Beck, a także stanowcza odmowa strony polskiej na przemarsz RKKA przez jej terytorium, która stała się przyczyną zerwania rokowań aliancko-sowieckich. Krok to oczywiście w pełni zrozumieli i trudno szukać dlań jakiegokolwiek rozsądnej alternatywy. Duży niedosyt pozostawia

jednak brak refleksji nad poczynaniami Francji i Zjednoczonego Królestwa, które w wyniku swoich prób pozyskania ZSRS odkryły rąbek własnych celów. Dlaczego w Warszawie nikomu nie dało do myślenia, że tak ochoczo Paryż i Londyn pozostawiłyby Polskę na lasce czerwonarmistów, byleby tylko ci stanęli do walki przeciw Niemcom?

Koniec miesiąca zmienił diametralnie układ sił w Europie. W dniu 23 sierpnia 1939 roku Niemcy i ZSRS podpisały układ o nieagresji, do którego załączono tajny protokół określający podział stref wpływów w Europie. Dokument przesądzał tym samym los Polski. Tego dnia odbyły się dwie narady na Zamku, w której wzięli udział Mościcki, Beck i Śmigły-Rydz. Polskie władze przyjęły wiadomość o porozumieniu Berlina i Moskwy z dużym zaskoczeniem (Kornat, 2002, s. 502). Generalny inspektor słusznie zwrócił uwagę, że *demonstracja taka jest dla obu stron kosztowna ideologicznie. Trudno w tych warunkach sądzić, że dzieje się to bez głębszego celu*. W konsekwencji marszałek zarządził pełną mobilizację okręgów wojskowych graniczących z Rzeszą (Jurga, 1990, s. 187-188; Kwiatkowski, 2003, s. 116-126). W dniu 30 sierpnia w Biuletynie Informacyjnym GISZ pojawiła się informacja, że oficjalny tekst paktu niemiecko-sowieckiego jest niekompletny i że zawiera dodatkowy układ o charakterze tajnym. Ponadto zauważono, iż zachodnia prasa powszechnie donosi, iż tajne zapisy paktu stanowiły konsekwencje porozumienia Stalina i Hitlera w sprawie podziałów wpływów w Europie oraz że ostrze paktu jest wymierzone przede wszystkim w Polskę (Stawecki, 2001, s. 65).

Mimo słusznej uwagi Śmigłego podczas konferencji na Zamku, wbrew kolejnym niepokojącym doniesieniom, od 23 sierpnia nie pojawiła się jasna refleksja na temat możliwości agresji na wschodzie. Co warte odnotowania, w początku czerwca 1939 roku w jednej z rozmów z Kazimierzem Sosnkowskim, Śmigły brał pod uwagę możliwość wejścia ZSRS do Polski, ale tylko w wypadku, gdyby Moskwa uznała, że Polska została *bezapelacyjnie* pokonana przez Niemców (Sosnkowski, 1989, s. 46-47). Tu rodzi się pytanie na ile spostrzeżenie generalnego inspektora znalazło swoje odzwierciedlenie w późniejszych wydarzeniach? Czy w dniu 17 września, gdy RKKA dokonała agresji na Polskę, ta została – jak to ujął – *bezapelacyjnie* pobita? Trudno się z takim określeniem zgodzić, 17 września Polska nie była jeszcze pokonana, choć zmuszona do głębokiej defensywy, wszelako istotne, że Śmigły przynajmniej w niektórych momentach poprzedzających wojnę brał pod uwagę bliżej nieokreślone zagrożenie na wschodzie, choć o niewielkim znaczeniu, dlatego nie znalazło to swojego odzwierciedlenia w przygotowaniach wojennych.

Niewykluczone, że w oparciu o szereg wcześniej przytoczonych przesłanek Śmigły uznał, że ZSRS jako państwo osłabione, zainteresowane w utrzymaniu pokoju i strefy buforowej między nimi i Niemcami, do wojny może wejść tylko, gdyby los Polski został przesądzony na polach bitew jej wojny z Niemcami. Tym samym ZSRS minimalizowałby zdobycze Berlina na wschodzie

i wzmacniał się w obliczu ewentualnej własnej konfrontacji z Rzeszą w przyszłości. Jednak to tylko domysły, trudno dzisiaj jednoznacznie określić wszystkie pobudki, którymi kierował się marszałek w obliczu coraz wyraźniej zarysowującego się widma wojny.

Po wybuchu wojny pojawiły się pewne nadzieje na odsiecz zza linii Maginota, gdyż 3 września Zjednoczone Królestwo i Trzecia Republika weszły w stan wojny z Niemcami. Z kolei strona niemiecka od początku działań wojennych starała się wpłynąć na Moskwę, by ta włączyła się do wojny i tym samym przepięczętowała tragiczny los Polski. Stalin zwlekał jednak, gdyż chciał dokonać agresji, gdy Polska będzie dostatecznie wyczerpana zmaganiem z Niemcami i tym samym nie stawi większego oporu oddziałom RKKA. Nie chcąc jednak, by Polacy zbyt szybko skapitulowali Moskwa zapewniała stronę polską za pośrednictwem ambasadora Nikołaja Szaronowa, że w wojnie zachowa życzliwą neutralność, a nawet obiecywała dostawy materiału wojennego. Równoległe Sowietci prowadzili skryte i skrętnie kamuflowane przygotowania do wojny. Koncentracja wojsk na granicy rozpoczęła się już 24 sierpnia, natomiast 3 września Woroszyłow nakazał podwyższenie gotowości bojowej w okręgach wojskowych. Stalin prawdopodobnie wahał się co do momentu uderzenia na Polskę. Zapewne jego decyzję przyspieszyły doniesienia wywiadu z 13 września o postanowieniach, jakie zapadły podczas konferencji brytyjsko-francuskiej w Abbeville, na której ostatecznie postanowiono, że Polska nie otrzyma realnego, znaczącego wsparcia (Wieczorkiewicz, 2014, s. 137-138).

8 września polski attaché wojskowy w Moskwie – płk. Stefan Brzeszczyński przekazał wiadomość o wiecu, który miał miejsce w Moskwie. Jego uczestnicy wznosili hasła przyjścia z pomocą „braciom Ukraińcom i Białorusinom” pozostającym w niemieckiej niewoli z winy „pańskiej Polski”. Natomiast 14 września brytyjski „Daily Telegraph” informował o mobilizacji na terytorium ZSRS, dodając przy tym, że może mieć ona na celu podbicie ziem wschodnich Rzeczypospolitej, które w trakcie negocjacji, przed podpisaniem paktu sowiecko-niemieckiego, Hitler ofiarował Stalinowi (Peplowski, 2011, s. 419).

Wczesnym rankiem dnia 17 września do Kołomyi, gdzie wówczas stacjonowała Kwatera Główna z naczelnym wodzem zaczęły spływać meldunki mówiące o tym, że RKKA przekroczyła granicę licznymi oddziałami pancernymi oraz motorowymi. Pojawiła się także prowokacyjna informacja, że *bolszewicy idą nam z pomocą* (Jaklicz, 1967, s. 144).

Wacław Stachewicz opisał okoliczności towarzyszące spływającym informacjom:

Nie znajduję słów które by oddały nastrój przygnębienia, jaki zapanował. Ani Naczelnny Wódz, ani nikt z nas oficerów Sztabu nie miał najmniejszych wątpliwości co do charakteru, w jakim Sowiety wkroczyły do Polski. Było dla nas jasne, że dostaliśmy

podstępny cios w plecy, który przesądzał ostatecznie o losach Kampanii i niweczył ostatnią nadzieję prowadzenia zorganizowanej walki na terenie Polski. Niespodziewany ten cios stawiał nagle najwyższe władze państwowe i Naczelnego Wodza przed koniecznością natychmiastowej decyzji najwyższego państwowego znaczenia, decyzji która wymagałaby normalnie długiego czasu do namysłu, długich tygodni narad i przygotowań. Tu jednak decydować i działać trzeba było bezwzględnie. Zalew sowiecki niepowstrzymanym pędem wlewał się coraz głębiej w obszar Polski. Każda godzina zwłoki w powzięciu decyzji, w wydaniu zarządzeń zwiększała dezorientację i zamieszanie w terenie. Każda godzina zwłoki mogła pociągnąć za sobą groźne następstwa nie tylko wojskowe, ale ogólnopństwowe

W pierwszym momencie spontaniczną reakcją na otrzymane wiadomości był odruch - bić się z Sowietami. Po prostu trudno było pogodzić się z myślą, żeby nowy agresor bez oporu zajmował nasz kraj, żeby bezprzykładowy, zdradziecki jego czyn pozostał bez zbrojnej odpowiedzi z naszej strony.

Szybko jednak nastąpiła refleksja. Czym się bić? (Stachewicz, 1979, s. 196-197).

W nocy przed rozpoczęciem agresji ambasador Grzybowski został wezwany na godzinę 3 (czyli 1 czasu warszawskiego) do Komisariatu Ludowego Spraw Zagranicznych. Spodziewał się złych wieści, a konkretnie wypowiedzenia paktu o nieagresji, tymczasem zastał Władimira Potiomkina, zastępcę Mołotowa, który chciał wręczyć mu notę, w której strona sowiecka stwierdziła bankructwo wewnętrzne Polski, utratę głównych ośrodków przemysłowych i kulturalnych, zaś Warszawa – jak głosił dokument – przestała istnieć. Zaznaczono, że rząd polski także przestał istnieć, podobnie jak i całe państwo, dlatego ZSRS uznało wszelkie zawarte umowy z Rzeczpospolitą za nieważne. W dalszej części dokument uzasadniał wkroczenie RKKA do Polski potrzebą wzięcia w obronę ludności ukraińskiej i białoruskiej. Waclaw Grzybowski mimo szeregu błędów w odczytywaniu sowieckich intencji przed wojną w tej katastrofalnej chwili zachował się z godnością. Odmówił przyjęcia noty, wykazując przy tym jej sprzeczność, kłamliwość i niezgodność z prawami narodów cywilizowanych, co wydaje się o tyle uzasadnione, że ZSRS dokonując agresji na Polskę złamało pięć wcześniej podpisanych traktatów międzynarodowych (Wieczorkiewicz, 2014, s. 139-140).

Przed południem w Kwaterze Głównej stawiał się Józef Beck, który sugerował, aby przynajmniej *ostrzelać plac*. Oświadczył, że Rumunia zapewnia stronie polskiej swobodny przejazd przez terytorium do portu w Konstancy, z kolei polskie władze zwolniły Rumunów z sojuszniczych zobowiązań, które powstały na skutek inwazji ZSRS na Polskę. Prawdopodobnie Śmigły nie miał wpływu na tę decyzję. Został o niej poinformowany przez Becka, który w obliczu wojny samodzielnie zawiadywał sprawami dyplomacji. Niemniej warto dodać, że słusznie pisał Jerzy Łojek, że zwolnienie Rumunów z zobowiązań sojuszniczych należy uznać za błąd (1990, s. 98-99). Jasnym jest, że Bukareszt nie zaczynałby wojny z ZSRS, niewykluczone jednak, iż przychylniej spojrzalby

na prośby sanacyjnych władz w innych kwestiach. Występowała druga możliwość, a mianowicie zwolnienie Rumunów z zobowiązań sojuszniczych w zamian za wsparcie w szybkim transporcie władz przez ich terytorium. Jednak polskim politykom, zmęczonym kolejnymi porażkami nie przyszło do głowy, że Królestwo Rumunii internuje polskie władze, paraliżując ich próby wyjazdu na Zachód. Późnym popołudniem Wacław Stachiewicz nadzorował nadawanie dyrektywy. Po kraju rozeszła się fatalna wieść: *Sowiety wkroczyły. Nakazuje ogólne wycofanie na Rumunię i Węgry najkrótszymi drogami. Z bolszewikami nie walczyć, chyba w razie natarcia z ich strony albo próby rozbrojenia oddziałów. Zadanie Warszawy i miast, które miały się bronić przed Niemcami – bez zmian. Miasta, do których podejda bolszewicy, powinny z nimi pertraktować w sprawie wyjścia garnizonów do Węgier lub Rumuni* (Jurga, 1990, s. 648).

Powyższe wskazania dla wojska ukazały bezradność polskich władz. Dyrektywa nie precyzowała jasno, czy należy walczyć z RKKA, czy nie. Co więcej, rząd nie zdefiniował wyraźnie swojego stanowiska w obliczu porannej agresji, nie postarano się, by jednoznacznie określić stosunki panujące między Rzeczpospolitą a ZSRS. Wypowiedzenie wojny i stawienie oporu zademonstrowałyby przed całym światem, że opinia Moskwy na temat nieistniejącej Polski mija się z prawdą.

W kontekście wyżej wymienionej i zacytowanej dyrektywy pojawiły się w historiografii opinie, że stanowiła sowiecką prowokację. Z dużo większym prawdopodobieństwem można stwierdzić, że takowe miały miejsce, jednak w odniesieniu tylko do niektórych zgrupowań Wojska Polskiego. W tym kontekście znamienym jest, że część polskich jednostek zaczęła wykonywać zapisy dyrektywy, zanim ta została nadana. Tu wylania się pytanie o stopień zainfekowania Sztabu Głównego i Sił Zbrojnych RP przez wrogie agentury (Łojek, 1990, s. 103).

Trudno powiedzieć, kiedy dokładnie marszałek Śmigły-Rydz zdecydował się opuścić kraj w obliczu sowieckiej agresji. Nie przekroczył granicy wraz z rządem i prezydentem, dokonał tego kilka godzin później. Nie ulega jednak wątpliwości, że ta decyzja oznaczała koniec jego kariery politycznej. Obecnie pojawiają się głosy oceniające pozytywnie postawę generalnego inspektora w nocy z 17 na 18 września 1939 roku, jednak na ogół są to opinie odosobnione. Przeważa pogląd, że winien zostać z żołnierzami i walczyć, jak uczynił Kazimierz Sosnkowski.

W tym kontekście warto zacytować fragment wspomnień Kajetana Morawskiego (1998, s. 119-120), który spotkał Śmigłego w rumuńskim pociągu 18 września 1939 roku. Pisał on: *I wtedy dopiero sięgnąłem dna naszej nędzy. [...] Więc Naczelny Wódz był wśród nas z dala od walczących wojsk! Wydało mi się po raz drugi, że wali się wkoło nas wszystko, w co kładliśmy naszą wiarę, naszą miłość, naszą dumę. Że utraciliśmy nawet więcej niż niepodległość i ziemię, więcej niż dorobek dwudziestolecia.*

Literatura

- Baziur, G., 2016. *Antypaństwowa działalność komunistyczna na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej jako forma geopolitycznej destabilizacji*, Przegląd Geopolityczny, 16, s. 138-155.
- Bocheński, A., 2019. *Między Niemcami a Rosją. Wybór pism*, Kraków.
- Faryś, J., 1991. *Gabinet gen. Felicjana Sławoja Składkowskiego 16.V.1936-30.IX.1939* [w:] *Gabinety Drugiej Rzeczypospolitej*, pod red. J. Farysia i J. Pajewskiego, Szczecin – Poznań.
- Gruber, H., 1968. *Wspomnienia i uwagi*, Londyn.
- Jaklicz, J., 1967. *17 września 1939 r. w Sztabie Naczelnego Wodza*, Zeszyty Historyczne, nr 12, Paryż.
- Jurga, T., 1990. *Obrona Polski 1939*, Warszawa.
- Kornat, M., 2002. *Polska 1939 roku wobec paktu Ribbentrop-Mołotow. Problem zbliżenia niemiecko-sowieckiego w polityce zagranicznej II Rzeczypospolitej*, Warszawa.
- Kornat, M., 2012. *Polityka zagraniczna Polski 1938-1939*, Gdańsk.
- Kozłowski, E., Stawecki, P. (red.), 1981. *Protokoły z posiedzeń Ścisłej Rady Wojennej i Inspektorów Armii za lata 1926-1932*, 1981, Studia i Materiały do Historii Wojskowości, t. 24.
- Kruszyński, M., 2010. *Ambasada RP w Moskwie 1921-1939*, Warszawa.
- Kwiatkowski, E., 2003. *Dziennik. Lipiec 1939 – sierpień 1940*, Rzeszów.
- Łojek, J., 1990. *Agresja 17 września 1939. Studium aspektów politycznych*, Warszawa.
- Miedziński, B., 1936. *Na przełęczu*, Gazeta Polska, 31.XII.1936.
- Miedziński, B., 1938. *Wczoraj – Dziś – Jutro*, Warszawa.
- Morawski, K., 1998. *Wspólna droga z Rogerem Raczyńskim. Wspomnienia*, Poznań.
- Pepłoński, A., 2010. *Wymiar polski na ZSRR 1921-1939*, Warszawa.
- Pepłoński, A., 2011. *Wojna o tajemnice. W tajnej służbie Drugiej Rzeczypospolitej 1918-1944*, Kraków.
- Pobóg-Malinowski, W., 1956. *Najnowsza historia polityczna Polski*, t. II, Londyn.
- Po wyborach do Sejmu Rzeczypospolitej*, 1935. Monitor Polski, nr 207.
- Romeyko, M., 1967. *Przed i po maju*, t. I, Warszawa.
- Sosnkowski, K., 1989. *Cieniom września*, Warszawa.
- Stachewicz, W., 1979. *Pisma*, t. II, Zeszyty Historyczne, z. 50.
- Stawecki, P., 1992. *Rydz-Śmigły Edward*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XXXIII, Wrocław–Warszawa–Kraków.
- Stawecki, P., 2001. *Z dziejów wojskowości Drugiej Rzeczypospolitej*, Pultusk.
- Wieczorkiewicz, P., 2012. *Sprawa Tuchaczewskiego*, Warszawa.
- Wieczorkiewicz, P., 2014. *Historia polityczna Polski 1935-1939*, Poznań.
- Woźny, A., 2000. *Niemieckie przygotowania do wojny z Polską w ocenach polskich naczelnych władz wojskowych w latach 1933-1939*, Warszawa.
- Wyszczelski, L., 2013. *Marszałek Polski Edward Śmigły-Rydz (1886-1941)*, Toruń.

**The USSR and the political activity of Edward Śmigły-Rydz
in years 1935-1939**

The aim of the study is an attempt to formulate an answer to the question about the influence that the neighborhood of the Soviet Union had on Edward Śmigły-Rydz's policy in the years 1935-1939. The commander-in-chief of the Polish campaign of 1939 was then a decisive person in Poland's internal policy, also effectively influencing other areas of social life in the Second Polish Commonwealth. Based on documents and memoirs, the author analyzes the situation of September 17, 1939, criticizing the steps taken by the Polish authorities.

Key words: USSR, Edward Śmigły-Rydz, National Unity Camp, Soviet aggression against Poland on September 17, 1939.